

Wysoka czujność i troska o powierzone mu zadania winna cechować wartownika

Wartownik to uzbrojony marynarz, który wykonuje zadanie bojowe obrony i ochrony powierzonego mu posterunku, posiada specjalne prawa i obowiązki, umożliwiające mu pełnienie służby wartowniczej.

Odpowiedzialność za ochronę mienia państwowego i wojskowego ciąży na każdym marynarzu pełniącym służbę wartowniczą, gdyż od niego w poważnym stopniu zależy nieszkodliwość na czas wszelkich prób dywersyjnej i szpiegowskiej roboty wrogów naszej Ojczyzny. Marynarz czujnie pełniący służbę wartowniczą, wypełnia swoje codzienne obowiązki a zarazem przygotowuje się do bojowej służby wojskowej.

Marynarz - wartownik nigdy nie może zawieść zaufania narodu, który powierzył mu ochronę mienia państwowego i wojskowego, ani na chwilę nie może zapomnieć o tym, że szpieg, dywersant, sabotażysta, którym jest trudno dostać się na teren naszych jednostek Marynarki Wojennej, starają się wszelkimi sposobami przeniknąć do życia wojskowego, zdobyć potrzebne im wiadomości lub wyrządzić szkodę materialną naszemu wojsku. Tylko tam mogą się oni dostać i wydobyć potrzebne wiadomości, gdzie osłabiona jest czujność i uwaga marynarzy wartowników.

Dlatego wartownik powinien przestrzegać, aby na teren i obiekt którego strzeże nikt nie wszedł bez przepustki lub zezwolenia organów dowódczych.

Ciągła, wysoka czujność wartownika, stała, niesłabnąca nawet na chwilę uwaga na posterunku, najsurowsza ochrona tajemnicy wojskowej, to podstawowe obowiązki każdego marynarza, pełniącego służbę wartowniczą — sumiennie wypełniającego swoje obowiązki według regulaminu.

Marynarz - wartownik wykonując wskazania regulaminu wzmacnia zachowanie tajemnicy wojskowej i państwowej, staje się jeszcze bardziej czujnym marynarzem na wszelkie knowania wrogów naszej Ojczyzny, agentów imperializmu amerykańskiego, czyhających na wolność i niepodległość Polski Ludowej.

Wszelkie knowania wrogów winny napotkać na zdecydowany opór marynarza Ludowej Marynarki Wojennej, wypełniającego dokładnie wskazania regulaminu, sumiennie pełniącego służbę wartowniczą.

W pododdziałach wartowniczych są marynarze, którzy przykładnie i regulaminowo pełnią służbę wartowniczą.

St. mar. Sęk Tomasz zna dokładnie regulaminy i przestrzega ich na każdym kroku życia marynarskiego. Na posterunku stale wyłącza wzrok, mocno trzyma karabin w ręku i dokładnie strzeże przeznaczonego mu obiektu. Nigdy na posterunku nie rozmawia o sprawach wojskowych, a na zapytania odpowiada krótko i zwięźle. Broń jego, z którą pełni służbę wartowniczą i troskliwie ją pielęgnuje, nigdy go nie zawiedzie. St. mar. Sęk Tomasz to dobry strzelec wypełniający wszystkie strzelania na bardzo dobrze, zdyscyplinowany marynarz wykonujący wzorowo rozkazy przełożonych.

Mar. Kwiatkowski i mar. Kasprzak stoją na posterunku. W pewnej chwili wybuchł pożar niedaleko posterunku. Mar. Kasprzak decyduje się szybko i zawiadamia wartownię. Oddaje strzały jeden po drugim. Tymczasem jego kolega mar. Kwiatkowski wziął gaśnicę i przystąpił do gaszenia pożaru. Marynarze ci dobrze wypełnili swoje zadanie. Szybko zawiadomili o pożarze wartownię i zapobiegli rozszerzeniu się ognia — czujnie pełnili swą służbę na posterunkach.

Można by przytaczać dużo nazwisk, przodujących marynarzy pełniących czujnie służbę wartowniczą jak st. mar. Porfny, Janicki i wielu innych, którzy nieustannie czuwają na swych posterunkach, strzegąc dobra i bezpieczeństwa swych jednostek.

Nasze regulaminy, których winien przestrzegać każdy marynarz pełniący służbę wartowniczą są sumą wieloletniego doświadczenia, są odzwierciedleniem najbardziej nowoczesnych osiągnięć nauki wojskowej, dorobku bojowego i szkolnego. Każdy marynarz-wartownik winien surowo przestrzegać przepisów i wymogów regulaminu, przyswajając sobie podstawowe wiadomości regulaminu i wykonując je tak jak to czynią marynarze-przodownicy.

Marynarz, który pełni służbę wartowniczą winien stale pamiętać, że znajomość regulaminu i ciągłe ich przestrzeganie pomogą wykonać mu każde zadanie, postawione przed nim przez dowódcę.

Zacieśnia się więź przyjaźni między marynarzami polskimi i radzieckimi

List marynarzy Murmańskiego Basenu Morskiego do polskich towarzyszy

Coraz bardziej zacieśnia się serdeczna więź przyjaźni między marynarzami polskimi i radzieckimi. Marynarze polscy uczą się u swych towarzyszy radzieckich nowych socjalistycznych metod pracy, czerpią z bogatej skarbnicy doświadczeń radzieckich, po to, by coraz lepiej i ofiarniej wykonywać zadania Planu 6-letniego, coraz skuteczniej walczyć o budowę socjalizmu i utrwalenie pokoju.

Ostatnio nawiązali marynarze Polskich Linii Oceanicznych kontakt listowy z marynarzami Murmańskiego Basenu Morskiego.

Rada zakładowa PLO otrzymała niedawno, w odpowiedzi na swój list, pismo Murmańskiego Komitetu Zw. Zawodowego Pracowników Transportu Morskiego, w którym m. in. czytamy:

„Dziękujemy Wam za serdeczny list, z którego dowiedzieliśmy się wiele o życiu polskich marynarzy i ich walce o wykonanie Planu 6-letniego. Cieszy nas, że mieliście okazję zapoznać się z metodami pracy marynarzy ze statku „Akademik Kryłow“ i wykorzystujecie ich doświadczenia w swojej pracy.

Marynarze Murmańskiego Basenu Morskiego razem ze wszystkimi pracującymi, pod kierownictwem WKP(b) i naszego ukończonego wodza i nauczyciela towarzysza Stalina, ofiarnie walczą o szybsze zbudowanie komunistycznego społeczeństwa w naszym kraju. W naszej żegludze, podobnie jak i we wszystkich dziedzi-

nach gospodarki narodowej, socjalistyczne współzawodnictwo rodzi twórczą energię i inicjatywę mas pracujących. Na statkach wyrosli wybitni nowatorzy, przyczyniający się do rozwoju morskiego transportu.

Za przykładem przodujących załóg statków żeglugi morskiej, załogi statków Żeglugi Murmańskiej wzięły swe statki pod socjalistyczną opiekę. Murmańscy marynarze wytrwale i uparcie walczą o zastosowanie godzinnego grafiku i o oszczędność paliwa i smarów. Obecnie ta forma współzawodnictwa rozwinęła się na wszystkich statkach naszej żeglugi.

Grafik godzinowy — jest to rozplanowanie w czasie wszystkich prac na statku według wacht i wykonywanych czynności. Dzięki grafikowi każdy członek załogi może zorientować się na jakich konkretnie czynnościach i ile czasu można zaoszczędzić, jaka wachta i kto spośród członków załogi osiąga najlepsze wyniki w pracy, jak są wykonywane socjalistyczne zobowiąza-

nia w dziedzinie skrócenia czasu trwania rejsów, oszczędności paliwa i obniżania kosztów własnych przewozów.

Marynarze Murmańskiej Żeglugi poświęcają wszystkie swe siły walce o wykonanie zadań pokojowego budownictwa. Jesteśmy szczęśliwi i dumni z tego, że żyjemy w kraju walczącym o utrwalenie pokoju na całym świecie.

Partia i Rząd otaczają ojcowską opieką i szczególną uwagą podlegunowców marynarzy radzieckiej marynarki handlowej. Z roku na rok coraz bardziej rosną nasze płace. Coraz lepsze mamy warunki socjalne.

Drodzy Towarzysze! Z przyjemnością będziemy z Wami korespondować i dzielić się doświadczeniami. Jesteśmy przekonani, że nasza więź będzie sprzyjać sprawie dalszego pogłębiania się przyjaźni między masami pracującymi naszych krajów.

Przyjmijcie drodzy Towarzysze nasze gorące, przyjacielskie życzenia nowych osiągnięć w Waszej szlachetnej pracy dla dobra polskiego narodu.

Z przyjacielskim pozdrowieniem z polecenia Murmańskiego Komitetu Związku Zawodowego Pracowników Transportu Morskiego zastępca przewodniczącego
A. MICHIN

Dziś w numerze:	
Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZETEMPOWSKICH	str. 2
PRZODUJĄCY WARTOWNIK I DOBRY AGITATOR ST. MAR. KAŻMIERCZAK	str. 2
JAK WARTOWNIK SPĘDZA CZAS WOLNY OD SŁUŻBY	str. 3
JAK POWSTAŁ CZŁOWIEK	str. 4
POJEDYNEK — OPOWIADANIE	str. 4

Na budowach socjalizmu

W Dychowie rozpoczęto próby POTĘŻNEGO TURBOZESPOŁU

ZIELONA GÓRA. Już niewiele dni dzieli załogę Dychowa od uroczystej chwili, gdy ujarzmione przez człowieka wody leniwie płynącej rzeki, ujęte w betonowy kanał, oddadzą swą energię w służbę naszej dynamicznie rosnącej gospodarce narodowej.

W Dychowie rozpoczęły się już próby olbrzymiego turbozespołu. W olbrzymiej siłowni, w szybkiej turbinie, na „zamku wodnym“ specjaliści polscy i radzieccy jeszcze raz pieczołowicie badają wszystkie urządzenia i aparaturę, sprawdzają każdą śrubkę, czuwają przy skomplikowanej aparaturze.

Kilka dni trwać będą ostatnie prace kontrolne przy turbozespołe, na rozdzielni i „zamku wodnym“, ażeby wszystkie urządzenia tej największej w Polsce siłowni wodnej były w pełni gotowe do uruchomienia.

Wkrótce załoga Dychowa, a z nią cały kraj będzie obchodził uroczystość oddania do użytku jeszcze jednego potężnego dzieła pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego — dzieła wykonanego przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

Rekordowy wyczyn budowniczych Żerania

WARSZAWA. Troska o terminowe wykonanie prac związanych z uruchomieniem Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu towarzyszy pracy całej bez wyjątku załogi.

Ostatnio trzeba było jak najszybciej zmontować kilkadziesiąt

kominów wyciągowych do wentylacji kabin lakierniczych. Praca nie była łatwa, gdyż wymagała wybita w staloceramicznych dachach kilkudziesięciu otworów o średnicy ponad 1 metr, wmontowania kominów, oszalowania ich i zabetonowania. Plan przewidywał wykonanie tych robót w czasie około 3 tygodni.

Ochotnicze brygady, które zgło-

siły się do pracy postanowiły oddać kominy przed nastaniem pory deszczowej. Montaż wraz z oszalowaniem i betonowaniem wykonano w rekordowo krótkim czasie w ciągu zaledwie 10 dni. Przy podciąganiu i montowaniu kominów wyróżniła się ochotnicza brygada elektryków Jana Rutkowskiego. W tym samym czasie brygada cieśli Malczyka i Bubzyka oszalowała kominy, a zespół betoniarski Puławskiego i Groczkowskiego zabetonował otwory.

Planowy przebieg skupu ziemniaków gwarantuje zaopatrzenie ludności na zimę

WARSZAWA. Już trzeci tydzień trwa w całym kraju skup ziemniaków, przeznaczonych na jesienno - zimowe zaopatrzenie ludności. Z punktów skupu w okręgach produkcyjnych odchodzą codziennie wagony załadowane ziemniakami do najważniejszych okręgów przemysłowych przede wszystkim na Śląsk, a także do Łodzi, Warszawy i Wrocławia. Od początku akcji ziemniaczanej dostarczono dla ludności Śląska ponad 27 tys. ton ziemniaków, tj. o kilka tysięcy ton więcej, niż przewiduje plan bieżącego zaopatrzenia.

Planowy przebieg pierwszego okresu skupu ziemniaków zapowiada, że zapotrzebowanie ludności będzie pokryte, mimo że susza w kilku okręgach w pewnym stopniu obniżyła zbiory i opóźniła wykopki.

Sprawnie przebiega skup w woj. gdańskim. Pomyślnie są również wyniki skupu w woj. koszalińskim, gdzie ostatnie dni przyniosły wzrost skupu ze 135 ton do ponad 300 ton dziennie.

W woj. warszawskim przodują rolnicy pow. sierpeckiego, którzy dostarczyli do punktów skupu przeszło 1 600 ton ziemniaków.

Organizacja partyjna troszczy się o wychowanie wzorowych wartowników

W jednej z izb radzi nad czymś grupa marynarzy, podoficerów i oficerów Marynarki Wojennej. Twarze poważne, skupione, wzrok twardo spoczywa na tym który referuje żywo jakieś zagadnienie... To posiedzenie komitetu partyjnego z udziałem sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych i członków PZPR, dowódców poszczególnych pododdziałów „N”-tej jednostki. Komitet podaje krytycznej analizie pracę organizacji partyjnej na odcinku wyszkolenia i zabezpieczenia odpowiedniego pełnienia służby wartowniczej przez marynarzy.

— Błędem byłoby towarzysze mówić sekretarz komitetu tow. Trafalski — gdybym twierdził, że nasza organizacja partyjna nie pracuje nad zabezpieczeniem wzorowego pełnienia służby wartowniczej. Pracę naszą oceniamy jednak zawsze, pod kątem osiągniętych przez nas wyników. Musimy przyznać, że pomimo dużego wkładu pracy, niektórzy marynarze służbę swoją pełnią nie regularnie. Są wypadki, jakkolwiek odosobnione, że marynarz słabo zna instrukcję, obowiązującą go na danym posterunku. Mam tu na myśli mar. Głowackiego. Albo taki mar. Gońda, który pozwolił sobie na siedzenie w czasie pełnienia służby na posterunku. Fakty takie szczególnie teraz, po procesie bandy Tatarskiej, winniśmy głęboko analizować i wyciągać z nich odpowiednie wnioski.

Długo dyskutowali towarzysze, aż wreszcie uzyskali jasny obraz swojej pracy i ucząc się na popełnianych dotychczas błędnych zaplanowali pracę na najbliższy okres.

— Przede wszystkim pracę musimy rozłożyć na wszystkich członków partii, a nie jak dotychczas powiedział tow. Tra-

falski. Dotychczas pracował tylko komitet i nieliczni towarzysze. — Obecnie wciągamy do pracy całą organizację. Tylko tym sposobem opanujemy sytuację i usuniemy istniejące jeszcze braki na odcinku służby wartowniczej.

Zagadnienie to przeniosło się następnie na zebrania oddziałowych organizacji partyjnych. Po omówieniu sytuacji, panującej w poszczególnych pododdziałach, każdy z towarzyszy otrzymał do wykonania zadanie partyjne. I tak tow. Madejski otrzymał zadanie udzielenia pomocy i podciągnięcia mar. Głowackiego, który wykazał poważne braki w pełnieniu służby wartowniczej, nad mar. Gońdą rozpoczął pracę tow. tow. Rębisz i Wiśniewski, nad mar. Majdą tow. tow. Kaziewicz i Ziolkowski. Poza tym wielu innych towarzyszy otrzymało zadania pracy indywidualnej z poszczególnymi marynarzami.

Zadania partyjne otrzymali także tow. tow. Kucharczyk i Janicki, którzy wchodząc w skład Rady Świetlicowej jednostki odpowiedzialni przed organizacją za pracę świetlicową i jej poziom. Dzięki nim właśnie w gazecie ściennej systematycznie zaczęły ukazywać się artykuły, popularyzujące wzorowych wartowników i potępiające tych, którzy służbę pełnią niewłaściwie. Do tego celu wykorzystano także radiowęzeł jednostki i agitatorów.

Na odcinku młodzieżowym zagadnienie to stawałoby i zabezpieczali czujność organizacji zetempowskiej na tym polu tow. tow. Ziolkowski, Gawroński i Pajor. Ponadto sprawę właściwego pełnienia służby wartowniczej i dyscypliny postawiono też na zebraniach marynarskich.

Do walki z opieszałością, brakiem znajomości regulaminów i instrukcji oraz lekceważącym sto-

sunkiem do służby, organizacja partyjna zmobilizowała wszelkie możliwe środki, oddziaływując na każdym kroku na marynarzy. Członkowie partii i aktywni zetempowski własnym przykładem oraz żywym słowem mobilizowali marynarzy do wzorowego wykonywania obowiązków.

Wyniki tej pracy są dobre. Zwiększyły się znacznie szeregi przodowników wyszkolenia, do minimum natomiast zmniejszyły się wypadki nieregularnego pełnienia służby wartowniczej. Dyscyplina wyraźnie podniosła się na wyższy poziom. Tacy marynarze jak mar. mar. Głowacki i Gońda dzięki pomocy członków partii stały się przodownikami wyszkolenia i dojrzały nawet do wstąpienia w szeregi kandydatów PZPR.

Rośnie autorytet członków partii, rośnie wśród stanu osobowego jednostki zaufanie do organizacji partyjnej. Uwidacznia się to w licznych podaniach, jakie napływają do komitetu z prośbą o przyjęcie do partii. Marynarze zwracają się do komitetu partyjnego ze swoimi bolączkami i prośbą ich zostają natychmiast i skutecznie załatwione. Dowodem tego jest mar. Biesiada, którego rodzina dzięki interwencji komitetu otrzymała od Gminnej Rady Narodowej pomoc w sprzęcie zboża. Przykładów skutecznej interwencji jest w komitecie dużo więcej.

Wyniki pracy organizacji partyjnej są duże, ponieważ praca ta jest umiejętnie prowadzona i równomiernie rozłożona na wszystkich członków partii. Wyniki są duże także dlatego, że poszczególni członkowie organizacji właściwie podeszli do otrzymywanych poleceń partyjnych, sumiennie i konsekwentnie je realizowali.

st. mar. Jerzy Wiatr

Po akcji sprawozdawczo-wyborczej podnosimy poziom pracy wewnątrz - organizacyjnej

Po akcji sprawozdawczo - wyborczej nastąpił w naszej pracy organizacyjnej poważny przełom. Pierwszy i zasadniczy wniosek, jaki zarząd jednostki wyciągnął z akcji sprawozdawczo - wyborczej to to, że należy ściślej współpracować z organizacją partyjną, która kieruje pracą organizacji zetempowskiej.

Jako przykład może nam posłużyć jedno z niedawno odbytych zebrania zarządu jednostki, gdzie zaproszony był członek komitetu tow. Szpulecki. Zarząd w tym czasie opracowywał zadania dla poszczególnych kół. Tow. Szpulecki wysunął wniosek, ażeby w zebraniu tym uczestniczył też i aktywny zetempowski kół ZMP ponieważ da to obraz koniecznej pomocy kołom ZMP w wykonaniu zadań zarządu jednostki.

Wniosek ten przyjęto. Na zebraniu wezwano aktywny zetempowski z poszczególnych kół ZMP, który dokładnie przedstawił zadania na swoje kole. Pomoc członka partii tow. Szpuleckiego przyczyniła się do dobrego wykonania uchwały przez Kół ZMP.

Dzięki pomocy partii organizacja nasza ma coraz to nowe sukcesy w swojej pracy. Oprócz tego zagadnienia przy pomocy członków partii rozwiązano szereg innych zagadnień pracy ZMP jak: praca zarządu jednostki na odcinku pracy kulturalno - oświatowej, bezpośrednia pomoc kół ZMP dowódcom, pomoc słabszym marynarzom w nauce i pracy, praca z niezrzeszonymi marynarzami. Zagadnienia te są już realizowane. Zarząd jednostki zasiłił po akcji sprawozdawczo - wyborczej Radę Świetlicową aktywistami ZMP. Dział Rada Świetlicowa jest bezpośrednim kierownikiem pracy świetlicowej i ma poważne o-

siągnięcia, jak np. zorganizowanie obszernej wystawy dorobku pracy świetlicowej, kierownictwo nauką własną marynarzy itd.

Takim przełomem w pracy i wzrost jej żywotności organizacja nasza mogła jedynie osiągnąć dlatego, że dobrze przeanalizowaliśmy pracę organizacji. W rezultacie realizacji wytycznych akcji sprawozdawczo - wyborczej przyjmujemy systematycznie nowych członków ZMP, walczymy skuteczniej o wyższy poziom wyszkolenia marynarzy.

Wyciągając wniosek z tej pracy, którą przedstawiłem należy stwierdzić, że do zlikwidowania braków, jakie były przed akcją sprawozdawczo - wyborczą przyczyniła się systematyczna kontrola wykonania zadań stojących przed zarządami kół ZMP i poszczególnymi zetempowcami.

Zagadnienie kontroli od czasu akcji sprawozdawczo - wyborczej jest w organizacji należycie doceniane, ponieważ jak wykazuje praktyka, kontrola jest jednym z tych czynników, które pozwalają szybciej zrealizować każde zadanie. Np. kolega Gil otrzymał zadanie udekorować świetlicę naszej szkoły. Otrzymałszy zadanie zabrał się sumiennie do pracy. W czasie prac przy dekoracji napotkał na trudności. Brakowało mu odpowiednich marynarzy do wykonania dekoracji plastycznej. Zauważył to przy kontroli przewodniczący zarządu jednostki kol. Lebok, który stwierdził, że praca rozwija się powoli. Przyczyny tego zostały natychmiast wyjaśnione i kol. Gil otrzymał pomoc ze strony zarządu jednostki.

Kontrola postawionych zadań daje dużo, Wiemy, że należy postawić zadanie przed zetem-

powcami, zarządami kół ZMP, kierownikami kółek samokształceniowych itd. stale kontrolować, ponieważ systematyczna kontrola powierzonych prac daje gwarancję, że unika się poważnych błędów, jakie wpływają z takich czy innych trudności. Jak widać wniosek jasny. W trakcie pracy kontrolowanie wykonania zadań przynosi odpowiedni rezultat i marynarze, którym została polecona do wykonania praca mają zadowolenie z jej wykonania. W ten sposób podnosi się poziom pracy wewnątrz-organizacyjnej.

Na tych kilku przykładach pracy możemy śmiało stwierdzić że zadania wynikające z uchwały zebrania sprawozdawczo - wyborczego są wykonywane i organizacja nasza przyczyniła się do podniesienia wyszkolenia bojowego i politycznego na wyższy poziom.

W wyniku akcji sprawozdawczo-wyborczej nasza organizacja cieszy się dziś dużymi sukcesami w pracy wewnątrz - organizacyjnej. Warunkiem tych sukcesów jest kolektywna praca zarządów, stała i ścisła więź z podstawową organizacją partyjną, stała i systematyczna kontrola powierzonych zadań, bezpośrednia praca i pomoc słabszym członkom ZMP oraz marynarzom niezorganizowanym, wszechstronna praca zarządów zetempowskich, na wszystkich odcinkach pracy.

Rzecz jasna, stosując takie metody w praktyce osiągniemy należyte wyniki, które podniosą wysoko naszą gotowość bojową, zwartość moralno-polityczną, wyszkolenie bojowe i polityczne, czynią nas godnymi obrońcami zdobyczy mas pracujących Polski Ludowej.

elew Franciszek Krawiec

Przodujący wartownik i dobry agitator st. mar. Kaźmierczak

Ucichły już ostatnie głosy marynarzy. Pogasyły światła, zapadła noc. Marynarze po skończonym dniu pracy i szkoleniu udali się na spoczynek, aby następnego dnia wypoczęci wstać do nowych zajęć szkoleniowych w służbie dla dobra swej Ludowej Ojczyzny. Spia spokojnie, gdyż wiedzą, że nad ich bezpieczeństwem czuwają wartownicy na posterunkach.

Wzorowo pełnią służbę wartowniczą st. mar. Kaźmierczak. Dumni jest z tego, że jemu powierzono pełnienie tej szaczonej służby. Myśl o tym, że w tej chwili stojąc na posterunku strzeże również bezpieczeństwa swych kolegów, dodaje mu energii. Bacznie strzeże powierzonego jego pieczy obiektu, wyteża wzrok, pilnie nadśluchuje, mocno zaciska dłoń na karabinie.

I oto uszu jego dobiega miarowy, głuchy stuk kroków. Ktoś się zbliża. Wartownik w tej chwili jest dowódcą i podwładnym, sam podejmuje decyzje i wykonuje je. Myśl jego pracuje szybko. Zajął miejsce niewidoczne i pilnie śledzi. Zbliżają się jakieś postacie.

Stój! Kto idzie? — woła. Zaskoczeni staneli jak wryci: — Kto idzie? — zapytał, Zmiana. Dowódca zbliżył się do rozpoznania — pozostali stali.

Była to zmiana, ale st. mar. Kaźmierczak podczas służby na posterunku jest bezwzględny, pełni ją zawsze w myśl regulaminów i wzorowo, za co otrzymał od dowódcy kilka pochwał.

Z nowym wartownikiem sprawdził strzeżony obiekt, a następnie udał się na spoczynek.

St. mar. Kaźmierczak dobrze pełni swą służbę, zna ją dobrze koledzy i biorą z niego przykład.

Jest on również dobrym agitátorem pododdziału, każdą wolną chwilę wykorzystuje dla pracy z kolegami. Troszczy się o to, aby każdy marynarz dobrze wykonywał swe obowiązki, żeby wzorowo pełnił służbę. Agitator Kaźmierczak rozumie dobrze, że jego praca przyniesie odpowiednie korzyści, jeśli ją będzie prowadził

systematycznie, w każdej chwili i przy każdej sposobności.

Na wartowni jest wiele czasu. Trzeba go umiejętnie wykorzystywać. Agitator Kaźmierczak wyjmując gazetę „Na straży Wybrzeża” i czyta kolegom artykuł o zamordowaniu pracownika Fali 49 tow. Martyki przez faszystowskich zbirów. W dyskusji marynarze dali głęboki wyraz oburzenia i nienawiści do zdrajców Ojczyzny, agentów imperialistycznych.

A kiedy temat omówił wyczerpująco — agitator dodał: „Dla nas marynarzy jest to jeszcze jeden dowód, że nie wolno nam ani na chwilę osłabić czujności. Szczególnie my, marynarze pododdziału wartowniczego musimy mieć stale oczy i uszy otwarte, aby w porę takich „panów” wykryć i udaremnić prowadzenie dalszej wrogiej roboty, przeciw naszej Ludowej Ojczyźnie”.

Szybko i pożytecznie przemija wolny czas na wartowni. Rozprowadzający poucza marynarzy jak mają się zachować w takiej lub innej sytuacji na posterunku. Marynarze wstrząśnięci głęboką nienawiścią do wrogów naszej Ojczyzny jeszcze sumiennie i czujnie pełnią służbę, każdy chce jak najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków, aby tym dać wyraz miłości Ojczyzny.

Agitator Kaźmierczak każdą wolną chwilę na wartowni wykorzystuje w swej pracy, zapoznaje marynarzy z regulaminami, przypomina o złożonej przysiędze wojskowej, pomaga marynarzom w przygotowaniu się do zajęć politycznych, w pisaniu konspetów oraz zapoznaje marynarzy ze wspaniałymi osiągnięciami klasy robotniczej w realizacji zadań Planu 6-letniego.

Tak agitator Kaźmierczak każdego dnia i o każdej porze pracuje z marynarzami. Dobrze wywiązuje się z powierzonych obowiązków, uczy marynarzy miłości swej Ludowej Ojczyzny, wierności złożonej przysiędze wojskowej i gorliwego wypełniania wszystkich obowiązków służbowych.

bosmanmat Zdzisław Klich

Oglądamy pierwsze marynarskie ekspozyty przeznaczone na Wystawę Prac Plastycznych Marynarki Wojennej

Są w naszej Ludowej Marynarce Wojennej marynarze, którzy wykazują duże zdolności w rysownictwie i malarstwie, którym dowództwo chcąc umożliwić stały rozwój ich zdolności zorganizowało szkolenie w tym kierunku pod opieką znanego malarza marynisty prof. Mokwy.

Ażeby ocenić dotychczasowy dorobek i rozwój samorodnej twórczości marynarskiej przygotowuje się obecnie Wystawę Prac Plastycznych w skali Marynarki Wojennej. Najlepsze prace, które zostaną ocenione przez komisję zostaną wystawione do Warszawy na Wystawę Prac Plastycznych Wojska Polskiego.

Wśród wielu ekspozycji szczególnie wyróżnia się duża oszklona gablotka, zawierająca plastycznie wykonany ogólny widok portu Kołobrzeg — wykonany przez st. mar. Karwowskiego i st. mar. Orlikowskiego. Dokładne i naturalne odtworzenie portu wskazuje na to, że wykonawcy posiadają duże zdolności i musieli wiele się napracować nad całkowitym wykończeniem. Dźwigi portowe, wagony kolejowe, kuły rybackie, stalki handlowe, zabudowania, — wszystko to sprawia wrażenie jak gdyby cały port tętnił normalnym życiem.

Marynarz Sosfaini przywiózł na wystawę miniaturę ORP „Bly-

skawica”. „Brak odpowiednich narzędzi uniemożliwił mi dokładniejsze wykonanie ekspozyty — powiedział mar. Sosfaini — jedynym materiałem, jakim posłużyłem się była blacha, drut, cyna i kolba”.

Dużo żmudnej i precyzyjnej pracy kosztowało młoda Króla wykonanie z drzewa kotwicy z łańcuszkiem. Szczególnie ciekawie wygląda łańcuszek, zrobiony z jednego kawałka drzewa.

Z pośród innych ekspozycji rzuca się w oczy blizszość postument do fotografii. Na okrągłej płytce widnieje sylwetka okrętu podwodnego, a po bokach 2 koła sterowe, w których jest miejsce do umieszczania zdjęć. Na płytce wryte są słowa: „Pamiętka ze służby wojskowej w Marynarce Wojennej”. Wykonawcą postumentu jest st. mar. Sawicki.

St. mar. Gwiżdż przysłał kopie obrazów Puzyrowa i Wybiłkowskiego. Pierwszy przedstawia desant Wojsk Radzieckich, drugi szturm połączonych oddziałów na pozycje hitlerowskie. Przesłał on również kopie rysunku satyrycznego — Truman i jego cień. Wystawa wkrótce zostanie otwarta i dlatego też ci, którzy mają zamiar przysłać swoje ekspozyty muszą się pospieszyć z dostarczeniem ich do Gdyni.

[b]

Jak wartownik spędza czas wolny od służby

Dobrze pełnią swą służbę wartowniczą marynarze „N”-tej jednostki, pilnie strzegąc powierzonego im mienia. Służbę swoją pełnią wzorowo, ponieważ dobrze rozumiają słowa przysięgi żołnierskiej i świadomi są zadań jakie postawił przed nimi naród.

W upalne dni sierpniowe czy też w nabrzmiate deszczem i mgłą miesiące jesieni lub w roziskrzonych gwiazdami mroźne noce zimowe — wartownik zawsze z niesłabnącą energią czuwa i ochrania mienie państwowe.

Po długich godzinach swojej bardzo odpowiedzialnej służby, czas wolny marynarze - wartownicy chętnie spędzają na kulturalnych rozrywkach w świetlicy, o których atrakcyjność dba przewodniczący Rady Świeclicowej mar. Szypułowski.

W pomysłowo i estetycznie udekorowanej świetlicy przyjemnie jest poczytać książkę, pograć w gry świeclicowe itp. Najbardziej lubianą przez marynarzy grą są szachy i warcaby. Bezsusannymi mistrzowskimi rozgrywkami kierują pierwszorzędni szachiści mar. Sztandar i Jasnowski, którzy dbają także o to, aby zmianie czuwającej na wartowni gier wszelkiego rodzaju nie brakowało.

Wielką popularnością wśród marynarzy cieszy się często organizowane w ramach zajęć świeclicowych zespołowe czytanie ciekawych książek jak „W służbie Ojczyzny” — Kołoduba czy „Morska bracia” — Zonina. Najbardziej lubią oni słuchać o Dzierżyńskim, o jego walce z kontrewolucją i z agenturą obcych mocarstw.

Być takim jak Dzierżyński — to marzenie każdego z nich.

Czytelniczo wśród nich rzeczywiście przybrało masowy charakter, a jest to w dużej mierze zasługa mar. Buksaka, który przez odpowiednią popularyzację książek zachęca marynarzy do ich czytania.

Marynarze mają także możliwość oglądać często, organizowane przez Radę Świeclicową, wieczorki świeclicowe, które zapoznają ich poprzez recytacje, śpiew, tańce i krótkie prelekcje z pięknem naszej ziemi Ojczyściej, ze szczęśliwym życiem ludności w krajach demokracji ludowej i ZSRR. W podzięce za miłe spędzony wieczór marynarze gorąco oklaskują swoich kolegów - artystów, solistów st. mar. Woźniaka, mar. Krawczyka, mar. Czerńca, recytatorów mała Dobosza, st. mar. Szypułowskiego i mar. Kujawę. Najwięcej jednak oklasków zbierają wykonawcy ognistych krakowiaków i kozaków oraz melodii ludowych. Koncerty przodowników wyszkolenia organizowane często w jednostce przyczyniają się wydawnie do popularyzacji masowego ruchu przodownictwa.

O regularne wydawanie gazet ściennych, wszelkiego rodzaju biuletynów, „błyskawic” troszczy się kolegium redakcyjne w osobach mała Stachurskiego, mar. Michałka i Mądrego. Dzięki ich pracy gazeta ma zawsze ładną szatę graficzną, aktualne, nawiązujące treścią do życia jednostki artykuły.

Intensywnie przygotowują się także marynarze do przeglądu twórczości plastycznej, pracując w godzinach wolnych od zajęć służbowych nad wykonaniem ciekawych eksponatów. I tak mar. Sienko, stolarz z cywila,

przygotowuje artystycznie wykonaną z drzewa kasetkę, mar. Penar pracuje nad płaskorzeźbą, przedstawiającą symbolicznie służbę marynarzy w ochronie morskich granic. Mar. Laskowski natomiast stawia na przegląd z pięknym własnoręcznie odlanym fragmentem bitwy pod Grunwaldem. Praca wre. Trzeba przecież pokazać że jednostka przoduje nie tylko w służbie, ale także w pracy świeclicowej i artystycznej.

Marynarz-wartownik musi być wysportowanym żołnierzem, który potrafi znieść trudy swojej służby.

Dlatego też sport w jednostce postawiony jest na jedno z czołowych miejsc. Każda rozgrywka sportowa, a jest ich dużo skupia wielu marynarzy. Szczególnie dumni są marynarze ze swojej drużyny siatkowej, które w składzie mała Pietrzaka, st. mar. Saji, Słomczyńskiego, Szypułowskiego i innych odnosi stałe sukcesy. Nie obcy jest marynarzom drążek, koń czy poręcz. Chętnie na nich ćwiczą wyrabiając sobie tężyznę fizyczną.

Dzięki ofiarnej pracy bosmala Mazura, mała Pietrzyka, st. mar. Szypułowskiego, Słomczyńskiego go, Woźniaka, mar. Penara, Sienko i wielu innych, praca kulturalno-artystyczna w jednostce podnosi się z każdym dniem na wyższy poziom. Marynarze aktywnie i z chęcią biorą udział w życiu kulturalnym, ponieważ widzą, że praca na tym odcinku przynosi wielkie korzyści całemu stanowi osobowemu jednostki, że dzięki niej spędzają przyjemnie czas wolny od służby.

(Wit.)

St. mar. Ryszard Ogrodniczak mistrzem w oszczędzaniu paliwa



Fot. WAF Uklejewski

Za ostatnie 3 miesiące ponad 200 litrów zaoszczędzonego paliwa! Takimi oto osiągnięciami poszczycić się może zetempowiec st. mar. Ryszard Ogrodniczak, kierowca samochodu w „N”-tej jednostce Marynarki Wojennej.

A oto tajemnica sukcesów st. mar. Ogrodniczaka.

Staly, systematyczny przegląd wozu, jazda ze wzniesień na wyłączonym motorze, dojeżdżanie przy wykorzystaniu siły rozpędu, wyłączanie silnika na postojach.

Koleczy kierowcy! Bierzmy wzór ze starszego marynarza Ryszarda Ogrodniczaka. Pamiętajmy, że sprzęt i paliwo kosztuje Państwo wielkie sumy pieniężne. Dbajmy o powierzone nam maszyny, oszczędzajmy paliwo.

Radar — uniwersalny obserwator

Potężna broń bojowa

(Dokończenie)

Z biegiem czasu radar coraz bardziej się udoskonalał. W poprzednim artykule mówiliśmy o tym, do czego można zastosować w służbie wojskowej. Z podanych tam faktów wynika jasno, że radar to nie tylko osiągnięcie techniki, ale przede wszystkim potężna broń bojowa, której znaczenia nie sposób zgłębić wyczerpaniem jej zalet i możliwości. Przyjrzyjmy się jednak, do czego używano radaru w czasie ostatniej wojny i jak zdał on ten egzamin.

Zastosowanie radaru zmieniło gruntownie taktykę i przebieg wielu walk morskich. Jaskrawe promienie potężnych reflektorów, oświetlających powierzchnię morza przeszły do historii. Dziś w czasie mgły i nieprzenikniętych ciemności nocnych radar wykrywa okręty nieprzyjaciela, kieruje ogniem artylerii, pomaga niszczyć wroga.

W czasie ostatniej wojny hitlerowskie okręty podwodne dawały się dobrze we znaki statkom i okrętom alianckim. Przebywały one w dzień pod wodą, nocą w zupełnych ciemnościach ładowały akumulatory. Radar zmusił je do całkowitego zejścia pod wodę. Samoloty patrolowe wykrywały kioski podwodnych korsarzy na wiele mil od miejsca w jakim się znajdowały (do 15 mil). Najlepiej mówią o tym cyfry: z 1174 hitlerowskich okrętów podwodnych 785 zatopiono dzięki radarowi, przy czym poległo 36 tys. marynarzy hitlerowskich.

Nie pomogło tu nawet zastosowanie specjalnych chrap powietrznych (tzw. Schnorchel), które umożliwiały podwodne pływanie przy pomocy silników Diesla. Hitlerowski pancerniki „Scharnhorst” bliźniak podnoszonego ostatnio w porcie gdyńskim wraku pancernika „Gneisenau” zatonął już po pierwszej, niezwykle celnej salwie, oddanej przy pomocy radarowego celownika. Wyjaśnić tu trzeba, że np. przyczyny tak wielkich strat okrętów podwodnych hitlerowcy nie odkryli do końca wojny. Przyczyną tej oczywistej klęski był radar pracujący na fali długości 3 centymetrowej, używanej przez radzieckich lotników.

Radar pomagał marynarzom i żołnierzom radzieckim w obronie Leningradu i Sewastopola, tym razem ostrzegając przed niebezpieczeństwem z powietrza. Oto radary ostrzegali obrońców przed zbliżającymi się hitlerowskimi samolotami na wiele minut przed nalotem.

(Koz.)

Radiolokacja posiada również bardzo szerokie zastosowanie w czasie pokoju. Radary stale chronią i kontrolują morskie granice, umożliwiają okrętom wykonywanie zadań przy każdej pogodzie. Okręty i statki mogą spokojnie płynąć we mgle, mogą w takich warunkach wchodzić i wychodzić z portu.

Dzięki radarowi powstała tak zwana radionawigacja, która raz na zawsze skasowała palący problem nawigacji od najdawniejszych czasów — określenie pozycji okrętu czy statku w nocy i we mgle. Znika tym samym konieczność wyłącznego stosowania w nawigacji kompasu i wylotów.

Radar stał się dziś największym wrogiem okrętów podwodnych, ale i największym ich sprzymierzeńcem w obronie przed lotnictwem nieprzyjaciela, umożliwiając mu szybkie odkrycie wroga i niemal natychmiastowe zanurzenie się. Radar niewspólnie zwiększył możliwości współdziałania w walce jednostek floty morskiej i powietrznej, operującej nad morzem.

Za pomocą aparatury radiolokacyjnej można dziś dokładnie określić kierunek i odległość — najniezbędniejsze dane w nawigacji. Robi się to przy pomocy trzech stacji radiowych wysyłających określone sygnały, a odległych od siebie o około 100 kilometrów. Zasięg takiej aparatury wynosi do 2 tysięcy kilometrów.

Na zakończenie jeszcze jedna ciekawostka dotycząca zastosowania radaru do celów pokojowych. Oto specjalny radar zmierzył odległość księżyca od ziemi. Dokładność tego pomiaru jest 10-krotnie większa niż zwykłych wylotów astronomicznych. Dodać tu trzeba, że dzięki radarowi pogłębiają się i sprawdzają nasze wiadomości o strukturze powierzchni najbliższej nam planety.

Jasną jest rzeczą, że zamieszczone przez nas trzy odcinki nie wyczerpują całości niezwykle bogatego i ciekawego materiału o radarze i jego zastosowaniu. Celem tych materiałów było zapoznanie czytelników w najogólniejszych zarysach z tym nowym dzieckiem współczesnej techniki i udzielenie najogólniejszych odpowiedzi na pytanie — co to jest radar? Tym nie mniej redakcja chętnie odpowie w miarę posiadanych wiadomości na zapytania czytelników, związane z podanymi na łamach gazety materiałami.

Przed kontrolą wyszkolenia

„Nieprzyjacielski” okręt podwodny został odkryty i zniszczony dzięki czujności obserwatorów

Skoro świt, okręt opuścił bazę, celem wykonania zadania bojowego. A ważne to było zadanie, wymagające wysiłku i czujności ze strony załogi. Agitatorzy przystąpili więc do pracy, wypuszczając szereg ulotek „błyskawic”. Kilkanaście minut potem krążyły już one po okręcie. Krótkie, zwięzłe zdania wołały czarnymi literkami:

Koleczy Marynarze!

Przed naszym okrętem dowództwo postawiło wielkie i odpowiedzialne zadanie. Wykonać je wzorowo — to nasz święty obowiązek. Tak nakazuje Ojczyzna, której granic strzeżemy my, marynarze Ludowej Marynarki Wojennej.

Sygnaliści, artylerzyści, obserwatorzy!

Wzmóście czujność. Obserwujcie uważnie powietrze i powierzchnię morza, a o dostrzeżonych obiektach meldujcie swym przełożonym!

Pamiętajcie — w porę dostrzeżonego wroga łatwiej zniszczyć! Walczcie o honor i sławę bojową naszego okrętu!

Jedna z takich ulotek dostała się w ręce, spieszącego na stanowisko bojowe mała Wojtaszka. Przeczytał ją uważnie. Zrozumiał dokładnie jej treść.

Tak, to są tylko ćwiczenia, ale uwaga i czujność nie może osłabnąć. Marszałek Polski Konstanty Rokossowski nakazał przecież w Rozkazie 1-Majowym wykorzystywać jak najlepiej letni okres szkolenia, przeprowadzać wszystkie zadania w warunkach jak najbardziej zbliżonych do warunków bojowych.

Nakaz ten wykonać trzeba nie oszczędzając wysiłku, tego bowiem żąda od swych obrońców Ludowa Ojczyzna. Ojczyzna pragnie mieć odważnych i czujnych, po mistrzowsku wyszkolonych marynarzy, zdolnych w każdej chwili do obrony wolności i szczęścia ludu pracującego.

Mał Wojtaszek dumny jest z miana obrońcy morskich granic Polski Ludowej i dlatego pilnie przestrzega regulaminów i instrukcji, dochowując wierności przysiędze wojskowej.

Oczy mała Wojtaszka uważnie badają horyzont. Jego uwadze nie ujdzie nie jest w stanie. Najmniejszy przedmiot na powierzchni wody, najmniejsza plamka na nieboskłonach — wszystko co pływa, lub unosi się w powietrzu — dostrzeże i zamelduje swemu przełożonemu.

Ot, teraz właśnie zauważył jakiś maleńki, czarny punkt na fali. Tym razem jest to tylko kawałek deski. W czasie wojny może okazać się to peryskopem okrętu podwodnego, czyhającego na zdobycz, albo dryfującą miną.

Jeżeli każdy z nas w czasie pokojowego szkolenia, będzie w sobie umacniał czujność, — mówi mał Wojtaszek — jeżeli każdy z nas nauczy się nie lekceważyć drobnostek, czuć się odpowiedzialnym za gotowość bojową swego okrętu, wtedy w czasie wojny odnieśli będziemy zwycięstwa.

Musimy stale pamiętać o tym — zwraca się mał Wojtaszek do kolegów — że dążąc do jak najlepszych wyników w służbie na naszym okręcie, wzmac-

niamy siłę Ludowej Marynarki Wojennej całego wojska.

Mał Wojtaszek nie puszcza słów na wiatr. Na każdym kroku daje przykład swym kolegom, jak należy służyć Ludowej Ojczyźnie.

Okręt zmienił kurs na pełne morze. Trzeba było teraz szczególnie uważać, ze względu na możliwość natknięcia się na myszkujące w tym rejonie „nieprzyjacielskie” okręty podwodne.

Mał Wojtaszek wyczuł wzrok. Nagle... Co to? Zhudzenie...?

Ma morzu często można ulec złudzeniu. Zmęczony długim wypatrywaniem wzrok, tworzy najprzeróżniejsze obrazy. Ale od czego są szkła lunety?

Tak, teraz już niema wątpliwości. To okręt... podwodny... Chwyta za mikrofon i szybko melduje na pomost:

— Lewo 30 — okręt podwodny! Reszty dokończyły działa. Nim „nieprzyjacieli” zdążył się zorientować w sytuacji, już został ostrzelany i unieszkodliwiony.

Okręt szedł dalej, prując stalowym dziobem szmaragdową toń Bałtyku. Na stanowisku bojowym czujnie pełnił wachtę mał Jan Wojtaszek. Najmniejszy przedmiot na powierzchni wody, najmniejsza plamka na nieboskłonach, nie uszły jego uwagi.

Jeżeli każdy z nas, w czasie pokojowego szkolenia, będzie w sobie umacniał czujność, jeżeli nauczy się nie lekceważyć drobnostek i czuć odpowiedzialnym za gotowość bojową swego okrętu, wtedy w czasie wojny odnieśli będziemy zwycięstwa.

JAK POWSTAŁ CZŁOWIEK

Wiemy już dobrze jak powstała nasza Ziemia, jak jest zbudowany wszechświat, jak powstało życie na Ziemi. Przypomnijmy sobie teraz z kolei czego nauczyliśmy się o powstaniu człowieka.

Wiemy, że na temat ten było już bardzo dużo różnych przypuszczeń, które starały się w sposób mniej lub więcej naukowy, lub wręcz fantastyczny odpowiadać na to pytanie. Odrzucimy więc wszystkie nienaukowe poglądy, i zapoznajmy się z tym, co zdobyła nauka wniosły słusznego i rzeczywistego w tę dziedzinę.

Jednym z pierwszych naukowców — przyrodników, który interesując się przyrodą zwrócił uwagę na człowieka, był szwedzki uczyony Linneusz (urodził się w 1707 roku). Zasługą jego jest to, że pierwszy opisał wszystkie znane wówczas jemu gatunki roślinne i zwierzęce, zrobili ich podział na gatunki i rodzaje i nadał im łacińskie nazwy.

Zastanawiając się nad miejscem człowieka w przyrodzie Linneusz musiał umieścić go w swoim podziale świata organicznego. Umieścił on człowieka wśród ssaków i w pobliżu małp człekokształtnych. Linneusz zaliczył człowieka i jedną znaną wówczas małpę człekokształtną do jednego rodzaju.

Ten rodzaj człowieka (po łacinie — homo) podzielił on na dwa gatunki: homo troglodytes (człowiek pierwotny) i homo sapiens (człowiek rozumny).

Stanowisko zajęte przez Linneusza miało poważne znaczenie dla rozwoju poglądów na pochodzenie człowieka, jakkolwiek sam autor nie wyciągnął ze swej tezy żadnych ewolucyjnych wniosków. Tym niemniej stanowisko Linneusza świadczy o tym, iż nie obce mu były myśli o pokrewieństwie, jakie istnieje między człowiekiem a zwierzętami, a w szczególności między człowiekiem, a ssakami wyższego rzędu.

Twórcą pierwszej nowoczesnej teorii ewolucji (czyli teorii rozwoju) Lamarck zagadnieniem pochodzenia człowieka zajął się jedynie marginesowo. Należy jednak pamiętać, iż w tej sprawie Lamarck musiał przejawiać wyjątkową ostrożność ze względu na to, że potężny wówczas wpływ Kościoła z całą stanowczością przeciwstawił się wszelkim teoriom głoszącym zwierzęce pochodzenie człowieka. Dlatego też Lamarck uciekł się tutaj do podstępów.

Napisał on mianowicie, iż być może, że człowiek pochodzi od jakichś czworonogich istot. Czworonogi zaś nazywał Lamarck małpy. Można dziś z pewnością niemal powiedzieć, iż nie bacząc na zamaskowaną formę wypowiedzi, wspólne pochodzenie człowieka i małp człekokształtnych było dla Lamarcka pewne. Pogląd Lamarcka na to zagadnienie był zadziwiająco trafny, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę ówczesny stan wiedzy i jej zależność od dogmatów Kościelnych.

Ten nacisk opinii Kościoła spowodował niewątpliwie fakt, iż sam Darwin przez dłuższy czas ociągał się z wyraźną wypowiedzią w sprawie zwierzęcego i ewolucyjnego pochodzenia człowieka. W swojej pracy „O pochodzeniu gatunków” nie wypowiada się on w tej kwestii. Dopiero 1871 r. pod naciskiem opinii naukowej, która domagała się wyraźnej wypowiedzi w tej sprawie, publikuje on swoją pracę o pochodzeniu człowieka, którą już całkowicie poświęca temu zagadnieniu.

W pracy tej Darwin zajmuje stanowisko zupełnie nowoczesne; twierdzi, że człowiek i małpy człekokształtne są ze sobą spokrewnione i muszą pochodzić od wspólnego przodka, że człowiek powstał drogą ewolucyjną, że jego rozwój ewolucyjny przebiega według tych samych praw i zasad, jak i rozwój ewolucyjny całego świata organicznego.

Późniejsi różni „naukowcy” bardzo często mówili o tym, iż jakoby Darwin wywodził pochodzenie człowieka od małp współczesnych, co oczywiście nie było zgodne z prawdą, gdyż takich poglądów Darwin wogóle nie wypowiadał, uważał on, iż ewolucyjna droga rozwoju jest swego rodzaju rodzodem, uważał on, że człowiek i małpy, jako jego najbliżsi krewni powstałi z jakichś wspólnych zwierzęcych przodków, które musiały mieć cechy mieszane jednego i drugiego gatunku.

Za czasów Darwina było jeszcze bardzo mało odkryć w dziedzinie paleontologii (nauki o wymarłych organizmach roślinnych i zwierzęcych). W związku z tym ustalenie rodowodu człowieka napotykało na poważne trudności. Dlatego też Darwin w swoich rozważaniach operował nie dowodami bezpośrednimi w postaci opisów jakichś szczątków zwierzęcych, przodków człowieka, których jeszcze wówczas nie znano wiele, posługiwał on się głównie dowodami pośrednimi, starając się przede wszystkim wykazać podobieństwo człowieka do wyższych ssaków i jego pokrewieństwo z nimi.

W tej dziedzinie Darwin wykonał ogromną pracę; dalszy rozwój nauki szedł w zasadzie po linii jego rozumowań, gromadząc oczywiście coraz więcej faktów. Obecnie nauka dysponuje o wiele większą liczbą pośrednich dowodów zwierzęcego pochodzenia człowieka, niż to miało miejsce za czasów Darwina.

Bogatego pośredniego materiału dowodowego w tej dziedzinie dostarcza nam cały szereg różnych słabo rozwiniętych nauk w czasach Darwina.

Znany obecnie cztery żyjące gatunki małp człekokształtnych: goryl, szympan, orangutan i gibbon. Przy tym jeden z nich gibbon jest do człowieka najmniej podobny i niewątpliwie pierwszy oddzielił się od wspólnego pnia rodowego. Pozostałe trzy: goryl, szympan, orangutan stoją o wiele bliżej człowieka. Gatunki te różnią się między sobą rozmaitymi cechami, ale posiadają również cały szereg cech wspólnych małpom i człowiekowi.

Rzecz jasna, iż nie podobna wylizywać wszystkich tych cech i z konieczności zaznajomimy się z najważniejszymi z nich. Warto jednak zaznaczyć, iż jeśli będziemy rozpatrywać budowę człowieka i małp człekokształtnych, to okaże się, że mniej więcej 2/3 tych cech są wspólne zarówno dla człowieka jak i dla tych małp.

Rozpatrywanie różnic i podobieństw budowy człowieka i małp człekokształtnych dowodzi nie tylko zwierzęcego pochodzenia człowieka, ale mówi również o jego drodze rozwojowej, o przyczynach, które spowodowały ten wyjątkowy rozwój gatunku ludzkiego.

— Jeżeli chodzi o wspólne człowiekowi i małpom człekokształtnym cechy to wystarczy tu przytoczyć wspólny obum gatunkom brak ogona — szczątkowa część ogonowa u człowieka jest nawet nieco dłuższa niż u małp człekokształtnych). Również budowa czaszki u omawianych gatunków zdradza wiele cech podobieństwa. Czaszka człowieka jak i małp człekokształtnych ztraca typowy charakter czaszki ssaka, czaszki zwisającej ku przodowi i podtrzymywanej potężnymi mięśniami karkowymi. Ale właśnie w budowie czaszki widzimy poważne różnice między człowiekiem, a współczesną małpą człekokształtną. Różnice te dotyczą przede wszystkim znacznego zmniejszenia u człowieka części twarzowej, (która u małp człekokształtnych jest w większym stopniu uwidniona i wysunięta ku przodowi), a zarazem duże zwiększenie tzw. mózgowcaszki, czyli tej puszeki — w której zamknięty jest mózg.

Dalszy ciąg nastąpi

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

- Stara miłość nie rdzewieje
- Watykan specjalizuje się
- Nie ma cudów

Tak się już utarło, że każdy krok Waszyngtonu, zmierzający do przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich, wywołuje wielkie bulgotanie w bagienku emigracyjnym. Tym razem bulgotów doszedł z Hamburga, gdzie odbyła się „niemiecko - europejska konferencja” poświęcona sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Wśród uczestników nie zabrakło rzecz jasna Duncan Sandysa, zięcia Churchilla, Heinricha Kopfa, hitlerowca figurującego na poczesnym miejscu na liście zbrodniarzy wojennych, Carlo Schmidta, który w czasie wojny był przewodniczącym hitlerowskiego trybunału wojennego w Lille, Paul Reynaud, grabarza Francji, socjaldemokraty Ramadiera, jednym słowem śmietanki reakcji. Nie zabrakło również dwóch panów, figurujących na liście zaproszeń jako „comte Racziński, London” i „Georges Zdziechowski, London”. Ten drugi popularnie zwany „złodziejem z Anacondy”.

Hrabia i złodziej — dobrana para londyńczyków w dobranym towarzystwie morderców hitlerowskich, atlantyckich „socjalistów” i rodziny Churchilla. Stara miłość, nie rdzewieje. Wierni „ideałom” sanacji, zawsze gą gotowi świadczyć przysługi swym duchowym pobratymcom. Dziś popiera ją remilitaryzację Niemiec Zachodnich, wskrzeszenie Wehrmachtu, plany marszu na wschód, na Wrocław, Szczecin, Poznań, Warszawę. Wczoraj... oddając głos pewnej szmacie emigracyjnej, zwącej się „Narodowcem”, która w przystępie zawiści, w artykule pt. „Zemsta czy zbrodnicze niedbalstwo sanacji” nie omieszczała wykazać z dowodami w ręku, że sanacja w 1939 roku pozostawiła w Warszawie akty weryfikacyjne powstańców śląskich, ich życiorysy itp. „Wygłada to na jakąś makabryczną zemstę sanacji wobec powstańców górnośląskich” — stwierdza „Narodowiec”. Faktem jest, że archiwum to pozwoliło okupantowi hitlerowskiemu przeprowadzić w latach okupacji planowe mordowanie powstańców śląskich.

Pogrobowcy Hitlera, amerykańska polityka remilitaryzacji Niemiec Zachodnich ma innego jeszcze sojusznika. Jest nim Watykan, który idzie ręką z hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi. Watykan ma swoją specjalność — jest nią organizowanie i podsyłanie kampanii rewizjoni-

stycznej. Nuncjusz papieski w Niemczech Zachodnich, arcybiskup Munch nie opuszcza żadnego zjazdu, żadnej konferencji, żadnej imprezy rewizjonistycznej w Niemczech Zachodnich. W otoczeniu zachodnio - niemieckich kardynałów, biskupów i prałatów przytakuje wszystkim polakożerczym wystąpieniom, przytakuje planom marszu na wschód, po nasze ziemie.

W ostatnich czasach Watykan rozwinął szczególnie gorliwą działalność w tym kierunku. Cała generalicja biskupów z cytowanym już Munchem na czele wzięła udział w bońskim kongresie studentów zachodnio - niemieckich. Na tymże kongresie mianem szatana określono każdego Niemca, który przeciwstawia się wzięciu udziału w nowej wojnie, który jest przeciwny marszowi na wschód, który jest przeciwny remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. „Gott mit uns” — powiedział Hitler w swym przemówieniu z 1 września 1939 roku. „Gott mit uns” — powiedział Hitler, przystępując w maju 1940 roku do ofensywy przeciwko Francji. „Gott mit uns” — mówią dziś popierani przez Watykan niemieccy odwetowcy, sposobiący się do nowej wojny zaborczej.

Jak wielką wagę amerykańscy imperialiści przywiązują do sprawy wskrzeszenia Wehrmachtu, do sprawy piechoty atlantyckiej, najlepiej ilustruje wypowiedź nowego amerykańskiego ministra wojny Levotta, który mówi, że w pewnych kołach w USA zbyt wielką wagę przykłada się do broni atomowej, ostrzegł przed „wiarą w cuda”. Po tej linii idzie również wojownicza wypowiedź senatora amerykańskiego Tafta, który przedstawiając swój „program”, ani słówkiem nie wspominał o „cudownych broniach” natomiast szeroko rozwinął się na temat wysłania wojsk amerykańskich do różnych krajów Europy i Dalekiego Wschodu, wzmocnienia akcji wywiadowczej i dywersyjnej w krajach demokracji ludowej, wzmocnienia amerykańskich wojsk napastniczych.

Z wojowniczymi wypowiedziami kierownikowi polityki amerykańskiej pokrywają się ich praktyczne posunięcia. I tak np. w Korei od przeszło miesiąca jesteśmy świadkami prowokacji amerykańskich, idących w parze z kręctwami, których celem jest stoperdowanie rokowań o rozejm w Korei.

WŁ. MONASTYREW

POJEDYNEK

OPOWIADANIE

— postanowił: dzisiaj pójde z powrotem. Trzeba zdążyć do świtu przedostać się na przednią linię.

Punkt sanitarny znajdował się w małej wiosce i Najdionow dość szybko odnalazł chatę, gdzie leżał Markin. Lecz do chaty go nie wpuszczono. Sanitariuszka kategorycznie oświadczyła:

— Nie wolno wchodzić.
Na twarzy jej o okrągłych, surowych oczach widoczna była taka stanowczość, że sierżant nie wstydził się sporu i udał się na poszukiwanie dyżurnego lekarza. Lekarz, wysłuchawszy Najdionowa, zezwolił wejść do chorego na dziesięć minut.

I oto, naciągnawszy wążutki chałat na swe szerokie plecy, sierżant siedzi przy łóżku Markina. Czasu mają mało, dlatego też rozmawiają przede wszystkim o swojej sprawie. Markin ma obandażowane prawe ramię i część szyi. Jest blady, lecz oczy mu błyszczą. Podczas rozmowy gestykuluje lewą ręką.

— Pierwszy go dostrzegłem — opowiada, — wśród krzaków, naprzeciw naszego prawego skrzydła. Jest to, jeżeli patrzeć z drugiego schronu o dwa palce na lewo od wiatraku.

— Wiem — przytakuje sierżant.
— Otóż wystrzeliłem. I nagle widzę jak wysuwa z rowku łopatkę i, jak na poligonie, wymachuje: spudłowałeś.

— Więc łopatką pomachał? — zdziwił się sierżant.

— Tak, jak na poligonie. Wystrzeliłem pod tę łopatkę i w odpowiedzi dostałem kulę... Oto wszystko.

— Dobrze — zobaczę jutro co tu za sygnałowy u hitlerowców się ukazał.

— Mam tam dwie pozycje — powiedział Markin. — Jedną on już zna, a drugiej — nie. Znajduje się nieco w bok, od rozbitego drzewa czterdzieście kroków na lewo. Lecz zapasowego rowku dla niej urządzić nie zdążyłem.

Sierżant zamilkł coś rozważając.

— Na lewo od rozbitego drzewa, powiadasz? — rzekł. — Dobrze, znajdem... No, poprowadź się przedziej...

Siostra zbiżyła się i dotknęła ramieniem Najdionowa:

— Już czas.

— Surowa z was kobieta — z żalem wyrzekł sierżant. — Moglibyście służyć w kompanii jakiego starszyna... Bądź więc zdrow — zwrócił się do Markina — czekamy cię w batalionie.

— Życzę powodzenia, Miszka — powiedział Markin — pozdrów chłopców...

Do świtu Najdionow zdążył odnaleźć pozycję Markina i zagospodarować się w niej. Był to niewielki okop, warty w formie półkolistego, zwróconego rogami do

przeciwnika. Miał on szerokie, świetnie zamaskowane przedpiersie z czterema wycięciami — strzelniczkami. Na prawym końcu — okop głęboki na półtora metra, a na lewo — na dwa bagnety. Głębiej się okopać Markin tu nie zdążył. Sierżant ułokował się na prawym skrzydle. Teraz pozostawało czekać świtu. A czekać wypadało długo, bo wraz z jutrenką opadła mgła i zaczęła podnosić się dopiero o jedenastej.

Cierpliwości strzelcowi wyborowemu nie brak i innym razem Najdionow spokojnie przesiedziałby w okopie o godzinę czy dwie dłużej, lecz dzisiaj ta niespodziewana na zwłoka niepokoila go: faszystowski strzelec wyborowy wobec mgły mógł wcale nie przyjść na swą pozycję.

Wreszcie mgła zrzedała, gdzie niegdzie pokryła się błękitem i zaczęła rwać się na co chwile zmieniające się strzępy. Gdzie niegdzie przeblęsknęło błękitne niebo, ziemia oczyściła się i Najdionow wyraźnie zobaczył przed sobą nieprzyjacielski przedni kraniec: na prawo zagajnik — nagi, z czarnymi pniami drzew, ze strzypami siwej mgły na gałęziach: trochę na lewo — młyn z oderwanym skrzydłem, a jeszcze bardziej na lewo, o dwa palce — wstęgę niewysokich krzaków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej Poza teren jednostki nie wynosić.